Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

16. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. Października 1871.

Treść: Odpowiedź p. Dr. Grossa imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Jana Tarnowskiego w przedmiocie drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej. — Wybory delegatów do Rady Państwa. - Przemowa p. Erazma Wolańskiego. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacye p. Krzyżanowskiego na poprzednich posiedzeniach sejmowych wniesione. — Wybory do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości, Izb handlowych i miast uskutecznione. — Wniosek p. Hubara, aby drogę krajową buczacką w kierunku do Horożanki poprowadzić.

Początek o godzinie 11tej minucie 7mej przed południem.

Posłów obecnych: 131.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. rządu: JWny. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. P. sekretarz zechce odczytać protokół z ostatniego posiedzenia sejmowego.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta protokół z dnia 5go Października 1871. z posiedzenia sejmowego.)

Ks. Marszałek (po odczytaniu protokółu): Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Jest spis petycyj.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień
7go Października 1871. r.

276. Gmina Przemyślany, przez posła Wereszczyńskiego, o przedłużenie koncesyi do pobierania myta mostowego na rzece Zgniła Lipa i o podwyższenie opłaty.

277. Wójtowie gmin: Latoszyn, Wolica, Gawryłowa, Gumniska i Podgrodzie, przez posła Garbaczyńskiego, o wynagrodzenie za wybieranie i odwożenie podatków do kas rządowych.

278. Wydział powiatowy Cieszanowski, przez posła ks. Jaworskiego Pawła, o drogę z Oleszyc przez Lubaczów do Rawy.

279. Rada gminna w Kociubińczykach, przez posła Erazma Wolańskiego, w sprawie zaradzenia kradzieży koni.

280. Wydział powiatowy Lwowski, przez posła hr. Borkowskiego, o zmianę ustawy o poborze do wojska.

281. Członkowie gminy Szczawnica niżna, przez posła Tettmajera, o wynagrodzenie za zabrane w r. 1854. pod budowę drogi krajowej grunta.

282. Wydział powiatowy w Pilźnie, przez posła Garbaczyńskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej.

283. Wydział powiatowy Grybowski, przez posła Trzecieskiego, o subwencyę na drogę powiatową z powodu zrządzonej szkody elementarnej.

284. Gmina Czernelów Mazowiecki, przez posła Emila Torosiewicza, o wypłacenie jej reszty należytości za nadrobioną robociznę na drodze Brzeżany-Podwołoczyska.

285. Gmina miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o statut dla tegoż miasta.

P. Trzecieski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski: W obec tego, że posiedzenia sejmowe prawdopodobnie już nie długo trwać będą, petycya Rady powiatowej Grybowskiej, którą do Sejmu wniosłem—o subwencyę z funduszu krajowego na wykończenie drogi prowadzącej z Liszkowiec do Krynicy, lub uznanie tejże za drogę krajową, prawdopodobnie nie przyjdzie na porządek dzienny, pozwalam sobie takową poprzeć kilku słowy i wykazać słuszność i ważność tej petycyi. Chodzi tutaj nie o interes powiatu, ale o interes ogółu całego. Jest to droga najbliższa, która prowadzi od wschodu i Tarnowa do Krynicy; ta droga jest najkrótszą drogą dla całego wschodu, a powiat ten nie jest w możności wykończenia i utrzymywania tej drogi bo jest ubogi a do tego ma rzekę, która wiecznie wielkie szkody robi i tym sposobem nietylko znacznie zwiększa koszta budowy i utrzymania tu drogi, ale robiąc bardzo wielkie szkody właścicielom gruntów tego powiatu, zmniejsza możność opłacania wielkich dodatków do podatków na zbudowanie i utrzymanie tej drogi. Właśnie tego roku w kilku miejscach droga ta przerwaną została i wymaga znacznych funduszów. Wszyscy też jadąc od wschodu do Krynicy zmuszeni są obrócić tę podróż jak teraz na Sącz, to jest o 8 mil dalej, ażeby się dostać do tego zdrojowiska. jakby mieli, gdyby droga z Grybowa do Krynicy $1^1/_2$ mili długości wykończoną była.

Dla tych powodów droga ta jest ważnym punktem komunikacyjnym i ułatwiać ma przystęp do tych wszystkich okolic. Wziąwszy to wszystko na uwagę, proszę, by w razie gdyby petycya ta nie mogła przyjść już na porządek dzienny, odesłaną była do Wydziału krajowego do uwzględnienia.

Ks. Marszałek: Nie wątpię, że komisya drogowa przy innych petycyach nie pominie i tej petycyi; a w razie gdyby nie przyszła na porządek dzienny, to i tak wszystkie petycye niezałatwione idą do Wydziału krajowego.

P. Weissmann prosił o 8-dniowy urlop, którego mu udzieliłem. Jest wniosek.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Z uwagi, że w powiecie Łańcuckim na rozległość 18 mil kwadratowych żadnej drogi bitej nie ma;

z uwagi, że wszelkie drogi są w zupełnem zaniedbaniu,

z uwagi, że w tymże powiecie znajdują się liczne fabryki, jakoto: fabryki skór, sukna, cukru, likierów, piwa, gipsu, mydła, koców etc., i że tenże powiat odznacza się ziemią urodzajną i znacznemi lasami;

z uwagi, że wszelkie prestacye na utrzymanie dróg są tak wyczerpnięte, że Rada powiatowa Łańcucka, chcąc przyjść w pomoc handlowi i przemysłowi—uchwaliła dodatek do podatków, aby komunikacye w powiecie utrzymać, a więcej i dalszych ciężarów powiat ponosić nie może — stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy

stosownie do projektu Wydziału krajowego uchwalić drogę z Łańcuta na Żołynię do Leżajska około 4 mil i drogę ze Szklar na Jawornik, Kańczugę do Przeworska, a z Przeworska na Gniewczyny, Gorzyce do Sieniawy razem przeszło 6 mil wynoszącą, za krajową — w razie nieprzychylenia się do tego wniosku Wysoki Sejm raczy uchwalić: na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych powiatu Łańcuckiego przeznacza się na rok 1872. subwencyę 8.000 zlr.

Pod względem formalnym wnoszę, ażeby ten wniosek bez drukowania odesłany został wprost do komisyi drogowej.

Firlej wnioskodawca.

Popiel, Włodek, Jasiński, Garbaczyński, Tyszkowski, Ziemialkowski, Krzeczunowicz, Turczyn. Siwiec, Strzygowski, Czajkowski, Smolka, E. Wolański, Rutowski, Ozarkiewicz, Kaszewko, Halka, Bartoszewski, Rydzowski, Kabat“.

Ks. Marszałek: Podług wniosku wnioskodawcy wniosek ten ma być odesłany do komisyi drogowej, ponieważ zaś według regulaminu powinienby najpierw być wydrukowany, więc zapytuję Wysoką Izbę: Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek był odesłany do komisyi drogowej bez drukowania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest więk-

szość, zatem wniosek ten będzie odesłany do komisyi drogowej.

P. Baworowski doniósł mi, że dziś na posiedzenie przyjść nie może, bo jest słaby.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny poseł Mielecki i jego przyjaciele wnieśli do Wydziału krajowego interpelacyę obejmującą następujące zapytania (czyta).

Chcąc na te zapytania z należytą odpowiedzieć dokładnością, a zarazem odeprzeć zarzuty aczkolwiek nawiasowo poczynione Wydziałowi krajowemu, przymuszony jestem w ogólnych chociaż zarysach skreślić przebieg budowy drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej.

Droga ta uznaną była za krajową nie tak jak szanowni interpelanci twierdzą przed czterema, tylko dopiero w 1868 r.. a zatem przed trzema laty. Prawda, że przedtem t. j. w 1867. r. zaczęto na podstawie funduszów zapomogi powodziowej drogę tę budować; wszelako bez najmniejszego udziału i wpływu Wydziału krajowego, ile że dopiero w r. 1868. na posiedzeniu Wysokiego Sejmu droga ta przeszła pod zarząd Wydziału krajowego. Ale szanowni pp. interpelanci zechcą sobie zarazem przypomnąć, że na tem samem posiedzeniu uchwalił Wysoki Sejm dopiero potrzebny etat służby i inżynierów drogowych, jakoteż zezwolił na to, ażeby służba techniczna z funduszu krajowego od r. 1872. wypłacaną była. Rzecz naturalna, że Wydział krajowy w r. 1868. nie posiadał żadnych organów, którychby mógł był użyć do budowy jakiejkolwiek drogi.

Owoż z początkiem r. 1869. rozpisano konkurs na posady inżynierów i dopiero z początkiem Kwietnia była ta służba co do osób uregulowaną. Urzędnicy ci nie obeznani wcale z oddanym sobie do zarządu przedmiotem, potrzebowali pewnego czasu do rozpoznania dróg, ich nadzorowaniu powierzonych. Nie dziw więc, że inżynier Przemyski, któremu dla braku odpowiednich sił technicznych prócz 25 mil gotowych dróg, krajowych jeszcze budowa tej drogi poruczoną została, dopiero w miesiącach letnich studya robót na niej wykonać się mających rozpocząć mógł.

Kiedyśmy przystąpili do budowy drogi Dębicko-Mieleckiej, chodziło nam głównie o to, aby tę część drogi, której budowa już przez były komitety powiatowe rozpoczętą została, jak najrychlej do porządku doprowadzić; wiadomo bowiem, że na tej przestrzeni żaden most jeszcze nie był dokończony, a nawet że sposób budowania tej drogi w jednym powiecie różnił się od sposobu budowania w innych powiatach.

Zadaniem więc pierwszem było pojedyncze te kawałki w jedną całość połączyć. Jeżeli Panowie zważycie, żeśmy od wypracowania planów rozpoczynać, i nietylko wykonać się mające roboty oznaczyć, ale je zarazem w drodze licytacyi zabezpieczyć musieli, to zechcecie przyznać, iż tak znaczne roboty na pięciumilowej przestrzeni rozdzielone i dopiero w Lipcu 1869. r. rozpoczęte, prędzej jak w jednym roku ukończone być nie mogły. I tak się też rzeczywiście stało. Już w r. 1870. ukończono całą przestrzeń tej drogi od Dębicy do Mielca, czego najlepszym dowodem to, że już w r. 1870. Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o omycaniu tej drogi, czegoby nie mógł uczynić, gdyby budowa tej drogi w całości i należycie nie była wykonaną.

Zaraz po zarządzeniu dopiero co wykazanych robót przystąpił Wydział krajowy do budowy dalszej przestrzeni, wynoszącej 4 mili i 2.200 sążni długości od Mielca do Nagnajowa. Roboty te dzielą się na roboty ziemne i na dostawę kamieni; roboty ziemne rozpoczęte zostały przez jednego przedsiębiorcę w roku 1870. i również zawarto kontrakt z innym przedsiębiorcą względem dostawy materyału kamiennego. To stało się dnia 5. Kwietnia 1870. roku. Na podstawie tego kontraktu winien był przedsiębiorca dostawić do 1. Maja 1871. roku 4 212 sześciennych sążni kamienia, zaś do końca Grudnia 1871. r. wykończyć wyszutrowanie części od Mielca do Chorzelowa, na której roboty ziemne w jesieni tegoż roku ukończone być miały. Do zawarcia tego kontraktu upoważniała Wydział krajowy wprawdzie wniesiona przez przedsiębiorcę oferta — przyznać jednak należy, iż chcąc jak najrychlej budowę tej drogi dokonać, nie zważano na trudności, jakie zajść mogły, nie baczono na to, że postęp tych robót zależnym był od innych warunków, które niekoniecznie ziścić się musiały. Dalsza budowa drogi a względnie dostawa kamienia zależną była najpierw od wykonania robót ziemnych, bo tylko w miarę ich postępu nastąpić mogło użycie kamienia; po drugie, zależną była od tego, czyli w okolicy Mielca znajdzie się dostateczna ilość kamienia; a po trzecie od tego, czy przedsiębiorca będzie w stanie dostarczyć tak wielkiej ilości kamienia.

Otóż, co się tyczy robót ziemnych, pokazało się później, że roboty te na całej przestrzeni do 1. Lipca 1871. skończone być nie mogły, a to z powodu jednej części położonej w terenie inundacyjnym koło Baranowa. Otrzymawszy bowiem spo-

rządzony przez inżyniera plan tej drogi, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że droga ta musiałaby być budowaną w terenie inundacyjnym na grobli w przecięciu półtora sążnia wysokiej, a tu i owdzie nawet jeszcze wyżej, coby nie tylko szkodliwie wpłynąć musiało na dzisiejsze rozmiary wylewowe i wywołać mogło w przyszłości liczne reklamacye, ale coby zarazem narażało świeże nasypy ziemne na znaczne uszkodzenia. Prócz tego wymagałyby tak wielkie nasypy, dalej mosty przepustowe i wywłaszczenie gruntów, z których by się ziemię zabierało, nader wielkich nakładów pominąwszy już to, żeby i późniejsze utrzymanie tej drogi z nieproporcyonalnym kosztem połączone było.

Z tych więc powodów zarządził Wydział krajowy wyszukanie nowej trasy, teren inundacyjny o ile być może wymijającej. Powtórny projekt został nam też przez inżyniera przedłożony. Pokazało się jednak, że projekt ten pomija zupełnie gminę Baranów, na co Wydział krajowy już z tego względu przystać nie mógł, ponieważ pominięcie takie zniszczyłoby zupełnie dobrobyt miasteczka Baranowa, podczas kiedy budowa dróg jego podniesienie powinna mieć na celu. Okoliczność ta przymusiła nas do wysłania inżyniera po raz trzeci. Nareszcie wyszukano kierunek dogodny, bo pomijający po największej części teren inundacyjny, a przecież taki, że budować się mająca droga przechodziła jeżeli nie środkiem samego miasta Baranowa, to jednak jego krańcem. Takie były przeszkody uniemożliwiające wykonanie robót ziemnych do Maja 1871., a Wydział krajowy sądził, iż ich przeciągnienie mniejszą uczyni szkodę, niż złe założenie drogi samej, któraby później może przebudowaną być musiała. Drugi warunek, od którego ukończenie drogi zależało, był jak powiedziałem niedostatek odpowiedniego materyału kamiennego, którego potrzebę obliczono ogółem na 4.220 sześciennych sążni; kiedy kontrakt zawierano, zdawało się wprawdzie, że tę ilość będzie można nabyć częścią z Wisłoki, częścią z ziemnych szutrowisk z Przylęku, Dębna i Dąbrowy; a częścią zaś będzie można zastąpić rudą żelazną, którą spodziewano się uzyskać w lasach Chorzelowskich. Kiedy jednak zaczęto dowóz tego kamienia, dopiero pokazało się, że wszystkie te źródła nie są dostateczne do dostarczenia potrzebnej ilości. Staraniem więc Wydziału krajowego musiało być wyszukanie innych kopalisk kamienia, któreby tamte niedostateczne zastąpić mogły. Szczęściem nazwać można, że znaleziono te pokłady szutru ziemnego w dwumilowym oddaleniu od budującej się drogi, w Hucie komorowskiej w powiecie Kolbuszowskim. Lecz i w tym względzie nowe powstały trudności ze strony Wydziału powiatowego Kolbuszowskiego, który twierdził, że ten materyał potrzebny jest dla dróg w powiecie jego położonych. Podniesioną trudność tę załatwiono ostatecznie w ten sposób, że Wydział krajowy za pozwolenie użycia tych szutrowisk wypłacił kwotę 2.000 złr., a oprócz tego musiał pojedyńczych właścicieli wynagrodzić za wywłaszczone grunta. Że wszelako i ta pertraktacya do przeciągnienia dostawy szutru przyczynić się mogła, nie ulega wątpliwości.

Trzeci warunek był oczywiście możność zwiezienia tak znacznej ilości szutru z Huty komorowskiej na budującą się drogę. Jeżeli panowie przypuścicie, że na zwózkę jednego sążnia kubicznego kamieni 16 fur potrzeba, to wypadnie na całą ilość 67.520 fur. Gdybyśmy przyjęli, że z pominięciem świąt i dni słotnych pozostałoby w przeciągu jednego roku, co prawie nie jest podobnem, 300 dni roboczych, to musiałby przedsiębiorca, aby mógł w tych 300 dniach ukończyć robotę, mieć w używaniu dziennie 225 fur, co ze względu na znane nam stosunki jest rzeczą niepodobną. Pomimo to zawarł jednak przedsiębiorca z nami kontrakt — w przekonaniu (i myśmy sądzili, że to nie jest niepodobnem), iż od szutrowisk w Hucie komorowskiej będzie mogła być poprowadzoną kolej drewniana aż do drogi Mieleckiej, a w takim razie przypuszczano słusznie, że kamień wtedy da się w znacznie krótszym czasie z zachowaniem terminu na miejsce swego przeznaczenia zwieść. To było przyczyną budowy tej kolei.

Budowa tej kolei nie była jednak antepryzą Wydziału krajowego, lecz tylko antepryzą przedsiębiorcy, którego zamiar jednak spełzł na niczem. Wysokość kosztów, które miały wynosić kilkadziesiąt tysięcy złr., jak pp. interpelanci twierdzą, ocenić nie mogę. Nie wdawaliśmy się bowiem w tym względzie w żadne rachunki, gdyż nas takowe nic a nic nie obchodzą. Kiedy już było widocznem, że się projekt kolei drewnianej nie powiódł, wtenczas był Wydział krajowy przekonany, że przedsiębiorca zawartego kontraktu dopełnić nie może. Chcąc jednak chociaż budowę świeżo-nasypanej części drogi od Mielca do Chorzelowa zabezpieczyć, zawarł Wydział krajowy dodatkową z tymże przedsiębiorcą umowę dnia 28. Sierpnia 1870., w której zezwalając z jednej strony na zastąpienie rudy i szutru rzecznego kamieniem z Huty komorowskiej, zobowiązał go do wykończenia wzmiankowanej części do ostatniego Grudnia pod rygorem, iż za każdy do terminu nie dowieziony sążeń kamienia,

przy późniejszej dostawie o 5 złr. mniej pobierać będzie. Ponieważ jednak według pierwotnego kontraktu termin ukończenia całej drogi na dzień 1go Maja 1871. był postanowiony, przeto musiał Wydział krajowy wyczekiwać, czyli przedsiębiorca, który zresztą ciągle nowe poprawki przy kolei urządzał, dostawy tej w danym terminie uskuteczni lub nie. Pokazało się jednak rzeczywiście, iż przedsiębiorca ani jednego ani drugiego kontraktu nie dotrzymał. W skutek tego zarządziliśmy najpierw z początkiem Stycznia 1871. zmniejszenie ceny kamienia na drogę Mielnicko-Chorzelewską dostarczyć się mającego o 5 złr., oraz oświadczyliśmy przedsiębiorcy z początkiem Kwietnia, że usuwając go od przedsiębiorstwa dalszą dostawę na koszt i stratę jego zabezpieczymy. I tak się też stało. Wykonanie tej dostawy poruczono innym przedsiębiorcom, którzy przy odpowiedniem przedłużeniu terminu przyjmując na siebie rygory kontraktu budowę tej drogi do 1. Maja 1872. r. wykończyć się zobowiązali, przyczem żądaliśmy od przedsiębiorców, ażeby przestrzeń dwumilowa do pierwszego Grudnia roku 1871. wybudowaną była. Dzisiejszy stan rzeczy jest następujący, mamy zwiezionych przeszło 1.000 sążni kamienia i spodziewamy się, że owe dwie mile drogi będą wybudowane, t. j. pierwsza część od Mielca do Chorzelowa, druga w okolicy Nagnajowa. Trudności, na jakie teraz przedsiębiorcy co się tyczy pierwszej części drogi napotykają, nie odnoszą się tyle do dostawy kamienia, ile raczej do wydobywania rudy żelaznej, która się tamże w nadzwyczaj niskich warstwach znajduje, a zatem dużo pracy wymaga. Spodziewamy się atoli, że przedsiębiorcy, czy to przez natężoną pracę, czyli przez zastąpienie rudy kamieniem, obowiązkowi swemu zadość uczynią i że droga w ustanowionych terminach będzie wykończoną. Jeżeli więc szanowni panowie interpelanci uwzględnią nie tylko wykazane przezemnie trudności, ale zarazem dziesięciomilową długość drogi, oraz ciągłe słoty, które w ostatnich latach prawie bezustannie panowały, jeżeli przytem i tę główną okoliczność wezmą pod rozwagę, iż koszta budowy tej drogi nie były odrazu przez Wysoki Sejm uchwalone, tylko jak to budżety świadczą, na kilka lat rozłożone, to zechcą przyznać, iż Wydziałowi krajowemu wina rzeczonej odwłoki przypisaną być nie może.

Teraz przejdę jeszcze raz pytania w interpelacyi postawione, abym mógł uzupełnić moją odpowiedź, o ile takowe w danym przezemnie ogólnym poglądzie dostatecznie nie były wyczerpane. Pierwsze pytanie jest (czyta):

„Czy Wysokiemu Wydziałowi krajowemu wiadomo, że kolej drewniana z Huty komorowskiej do Zachwiejowa, mająca ułatwić dostawę szutru dla drogi krajowej Dębicko-Nadbrzeziańskiej a która kilkadziesiąt tysięcy złr. kosztowała, okazała się nie odpowiednią i do użytku niezdolną?“

Na to pytanie odpowiadam, że Wydział krajowy już dawno wie, że kolej ta nie odpowiada zamierzonemu celowi i że zawarte kontrakty dostawy, na nic nigdy nie reflektowały, ile jednak kolej ta kosztowała, tego Wydział krajowy nigdy nie dochodził, gdyż wynikła strata idzie tylko na rachunek samego przedsiębiorcy.

Na drugie pytanie, które było (czyta): „W jaki sposób Wydział krajowy myśli zapewnić dostawę szutru do pomienionej drogi, która przed 4ma laty za krajową uznana dotąd ledwie w połowie jest skończoną?“ muszę odpowiedzieć, że przed 3ma laty dopiero była droga Dębicko-Nadbrzeziańska za krajową uznana i że dostawa szutru ubezpieczona jest kontraktem, z nowymi przedsiębiorcami zawartym, mianowicie następującymi warunkami: „dalej 2 mile tej drogi mają być ukończone do ostatniego Październik r. 1871., cała zaś droga do ostatniego Kwietnia 1872. r.“ Na niedotrzymanie kontraktu jest tak jak dawniej ustanowiony rygor, iż przedsiębiorcy w pierwszym miesiącu po końcowym terminie za każdy dzień zwłoki płacić będą po 3 złr. i że po miesiącu Wydział krajowy uznając ich za łamiących kontrakt, ma prawo zarządzić dalszą dostawę na ich koszt i stratę. Przytem muszę dodać, żeśmy w nowo zawartym kontrakcie włożyli na przedsiębiorców rygor pierwotnego kontraktu, mocą którego tymże za każdy sążeń kamienia, na drogę od Mielca do Chorzelowa dostawić się mającego, o 5 złr. mniej wypłaconym być ma. Od tego rygoru uwolnił jednak Wydział krajowy przedsiębiorców nowych nietylko z uwagi, iżby oni przez to za przewinienie swego poprzednika byli ukarani, ale zarazem z uwagi na sprawozdanie Mieleckiego Wydziału powiatowego, który dobitnie wykazuje niemożność wykończenia budowy, i brzmi jak następuje: (czyta).

„Załączając pod ·/. wspomnione podanie powyż pomienionych pp. przedsiębiorców, Wydział powiatowy ośmiela się dodać ze swej strony, iż po dokładnem rozpatrzeniu się w tej sprawie i zbadaniu motywów wyłuszczonych w podaniu, tudzież po przedłożonem sprawozdaniu ks. Aleksandra Persa,

inspektora drogi, potwierdzającego podane przez pp. przedsiębiorców przyczyny zwłoki, nakoniec, że w jesieni upłynionego roku przez 3 miesiące prawie nieprzestannie padały deszcze i niesłychanie utrudniały komunikacyę, poczuwa się do obowiązku poprzeć słuszną prośbę powyż wymienionych pp. przedsiębiorców, i prosić Wysokiego Wydziału krajowego o tem spieszniejsze uwolnienie ich z pod tego rygoru, gdyż wszelka w tym względzie zwłoka naraża ich niewinnie na wysokie straty."

Niemniej wpłynęła na naszą decyzyę relacya inspektora tejże drogi udowadniająca, iż zobowiązania kontraktowe ze strony Wydziału powiatowego nie dość ściśle były wykonane. Otóż inspektor pisze (czyta):

„Czyniąc zadosyć powyższemu wezwaniu Świetnego Wydziału Rady powiatowej Mieleckiej, widzę się spowodowanym do sumiennego poświadczenia, że były przedsiębiorca dostawy kamienia p. Gedeon Gedroyc, był rzeczywiście przeszkodzony w odbiorze pieniędzy, przypadających mu za dostawiony kamień od 1. do 12. Grudnia 1870 roku, a to z powodu, że były sekretarz Rady powiatowej Wilkowski, wyjechawszy za urlopem do Lwowa, o kilkanaście dni się z powrotem opóźnił, a zamknąwszy kwitaryusz w swojem biórku, uniemożebnił tym sposobem wystawienie asygnaty. Co do przeszkód elementarnych, to takowe ogólnie wiadome, że roku zeszłego w jesieni przez trzy miesiące prawie ustawicznie deszcze padały i utrudniały komunikacyę o tyle, że furami ciężkiemi trudno było drogi wodą zalane przebywać."

Na trzecie i czwarte pytanie tej treści (czyta):

„Jaki był pierwotny termin kontraktem zastrzeżony ukończenia tej drogi, z jakiego powodu warunki kontraktu z przedsiębiorcami uległy zmianom i jaki położono nowy termin ukończenia tej drogi?" i

„Jakie są zastrzeżenia i rygory, któremi Wydział krajowy mógłby znaglić przedsiębiorców do dotrzymania kontraktu i ukończenia drogi?" odpowiedziałem, o ile mi się zdaje, z należytą dokładnością w poprzedniem mojem przemówieniu.

W końcu winienem szanownych pp. interpelantów zapewnić, iż Wydział krajowy ściśle przestrzegać będzie dane termina, i że w razie ich niedotrzymania, bezzwłocznie przystąpi do wykonania budowy na koszt i stratę przedsiębiorców, choćby we własnym zarządzie.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest wybór delegacyi do Rady Państwa.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. E. Wolański ma głos.

P. Wolański (wstępuje na trybunę). Głosy: czy co do formalnego traktowania? (Niepokój w Izbie).

P. Wolański: Chwila obecna jest jedną z najważniejszych, bo chwilą wewnętrznego przekształcenia ustroju Państwa, którego częścią składową jesteśmy.

Konieczność tego przekształcenia nie sięga tylko formy, ale właściwej istoty rzeczy, bo zmiany ustaw zasadniczych, na podstawie których ułożono sztuczną konstytucyę.

Sztuczna ta konstytucya, zamiast rozwinąć siłę narodów i Państwa, wytworzyła chaos, który nietylko zagraża potędze monarchii, ale i zupełnym rozstrojem w stosunkach naszych wewnętrznych.

W obec tego ogólnego zamięszania wchodzimy w nową erę, ogólnej ugody i zgody, której przeprowadzenie obecne Ministeryum wiedzione najszlachetniejszą myślą i najszczerszą chęcią postawiło sobie za najpierwsze zadanie. (Głosy: przystąpić do wyboru).

Ks. Marszałek: Proszę mowcę ograniczyć się w swej mowie co do formalnego traktowania.

P. Wolański: Przyjdę do tego. (Niepokój w Izbie). (Po chwili). Czy mogę mówić czy nie?

Ks. Marszałek: Ja szanownemu mowcy głosu nie odebrałem, tylko zrobiłem go uważnym, że tu chodzi o wybór delegacyi i że trzeba przystąpić do głosowania, a możnaby mówić chyba tylko w sprawie formalnej.

P. Wolański: Pod tym sztandarem (wesołość) każdy gromadzić się winien, kto nie pragnie ujarzmiać i wichrzyć, lecz ustalać wolność, swobodę i zasiewać ziarno porządku i zgody. Z tem wszystkiem Panowie nasuwają się pewne obawy, że w obec tak silnych i wrogich żywiołów ugody, które lekceważyć nie należy, i w obec tego fatum co wisi nad nami, że zawsze o kwadrans przychodzim zapóźno, spełnienie wzniosłego tego zadania na silne może napotkać przeszkody.

Nie łudźmy się Panowie, trzy drogi tylko stoją przed nami otworzone: ogólna ugoda, przedłużenie obecnego stanu ogólnego rozprężenia lub reakcya. W obu dwóch ostatnich nie ma wyboru, a pozostaje tylko wszelkiemi siłami popierać pierwsze. Ale ta ugoda wtedy jedynie może być urzeczywistnioną, jeżeli w niej słuszne życzenia i potrzeby wszystkich historyczno-politycznych indywidualności zaspokojone będą.

Nie myślę bynajmniej stawać w obronie Niemców, gdyż oni są dość silni i możni i sami za sobą

potrafią się upomnąć, ale idzie mi głównie o interes kraju, ażeby ugoda trwała mogła pzyjść do skutku, za pomocą której moglibyśmy się swobodnie oddać organicznej pracy wewnętrznej. Ubolewać raczej należy, że Niemcy będąc tyle lat u steru władzy, zapoznali swój własny interes, odmawiając zadośćuczynienia słusznym życzeniom i potrzebom odrębnych narodowości, i że również ich wolność i swobody w Austryi tylko wtedy mogą być ustalone, jeżeli i inne historyczno-polityczne indywidualności wspólnie je podzielać i ochraniać będa.

Pojmuję. że zadano nam nieraz gorzkie pigułki do zgryzienia, które pewne rozdrażnienie rasowe sprowadzić mogło, lecz polityka nie kieruje się uczuciem, tylko interesem; należy więc spodziewać się, że po doznanej nauczce inną miarką drugim sprawiedliwość wymierzać będą, jeżeli choć jedna iskierka patryotyzmu austryackiego w nich pozostała. W chwili więc tak ważnej interes nasz własny nakazuje nam wiele rozwagi i przezorności, bo kraj nasz gwałtownie potrzebuje uporządkowania, a które jedynie za pomocą niektórych ustaw zasadniczych osiągnąć może.

W obec więc tak szczupłych ram zakresu działania Sejmu naszego, uchwaliwszy adres, w którym składamy Najjaśniejszemu Panu podziękowania za tyle dowodów doznanej łaski i życzliwości ku nam, w którym ponawiamy nasze potrzeby i życzenia tylekrotnie wypowiedziane, w którym przyrzekamy popierać rząd Jego Cesarsko - Królewskiej Apostolskiej Mości, w celu zaspokojenia słusznych życzeń i żądań historyczno-politycznych indywidualności, wywiązaliśmy się z pierwszego zadania.

Drugie następne jest wybór delegacyi do Rady Państwa, której zadaniem będzie dokończyć rozpoczętego dzieła ugody, a przeto ugruntować lepszą przyszłość Monarchii i krajowi naszemu.

W takiej więc czynności należy unikać cienia podejrzenia — że podporządkujemy interes kraju interesom osobistym, co nas w wiekową wprowadziło niewolę. Wytępiać błędy a wzmacniać cnoty, powinno być naszym zadaniem (zdziwienie), bo w polskich sercach polska myśl płynie, a tych jest jeszcze dosyć na świecie.

Słusznie czy niesłusznie, ale z czynności naszych są w kraju niezadowoleni, i temu po części dziwić się nie można, bo jakiż obraz przedstawia kraj, gdzie ręka sprawiedliwości nie dosięga tych, którzy nie szanują prawa ani własności, gdzie chaos we wszystkiem, a Sejm w działaniu skrępowany.

Wszystkie te domysły i domniemywania byłyby usunięte, gdyby kraj był należycie o prawdziwym stanie rzeczy informowany i objaśniany. Dotychczas bowiem on musiał jedynie zasięgać informacye z dzienników, a te niestety nie stoją na wysokości tego zadania, jakie dziennikarstwo w kraju, pozbawionym własnej egzystencyi zajmować powinno.

Przystępując więc do wyboru delegacyi należy nacechować, że życzeniem naszem najgorętszem jest, ażeby za pośrednictwem delegacyi naszej ogólna ugoda przyszła do skutku i stan rzeczy taki nanastąpił, w którym czynności Sejmu nie ograniczałyby się na adresach i wyborach do Rady Państwa, ale przeważnie i głównie na organicznej pracy wewnętrznej kraju. Ograniczając się na dopiero co wygłoszonych słowach, zwracam uwagę Panów, że nie miałem tu na myśli przemawiać pro domo sua i oświadczam, że wyboru do delegacyi pod żadnym względem nie przyjmę.

(Głosy: a gdzie wniosek?)

Ks. Marszałek: Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Paszkowskiego, Torosiewicza Emila, Jaworskiego Apolinarego, Kabata, Koziebrodzkiego, Słoneckiego, Janka, Tarnowskiego Stanisława, Dąbrowskiego, Dunajewskiego, Rutowskiego, Bogdanowicza, hr. Siemińskiego, ks. Lewickiego, Lisienieckiego, Zaklińskiego, Kaczałę, Halkę, Wiśniowskiego, Włodka, Wolańskiego Mikołaja.

(Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.)

Nie wolno nam w inny sposób głosować i musi być imienne głosowanie. Proszę Panów, wybieramy 13 delegatów z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów posiadłości większej. Jeszcze muszę jednę uwagę zrobić, że w spisie jest umieszczony jako rektor Dr. Kremer, w miejsce którego jednak przychodzi ks. Teliga, a poseł Jabłonowski złożył mandat, więc przy wyborach nie może być liczony. Ci panowie, którzy są w niniejszym spisie czerwono podkreśleni, byli ostatnim razem wybranymi.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają głosy do urny.)

(Po głosowaniu.)

Ks. Marszałek Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium (godzina 12 i 11 minut.)

Ks. Marszałek (zajmuje o godzinie 12. i minucie 55. fotel): Wynik skrutynium z wyboru 13 delegatów z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów posiadłości większej.

P. Słonecki (z trybuny czyta): Głosujących było 112. Absolutna większość 57. (Głosy: głośniej i powoli.) Otrzymali głosów: pp. Torosiewicz Em. 100,

Dr. Wereszczyński 110, Jaworski Apolinary 101, Hr. Łoś August 108, Klaczko 75, Dzwonkowski 78, Dr. Piotrowski 105, Dr. Grocholski 106, Dr. Czajkowski 86, Hr. Wodzicki Ludwik 81, Agopsowicz 104, Horodyski 102, Rylski 70.

Ks. Marszałek: Więc wszyscy ci panowie otrzymali absolutną większość i są wybranymi. Następuje wybór jednego delegata z miasta Lwowa. Wybieralni są: pp. Dąbrowski, Dr. Frenkel, Dr. Smolka, Dr. Ziemiałkowski.

Na skrutatorów zapraszam następujących pp., Skrzyńskiego, Pietruskiego, Szemelowskiego, Sawczyńskiego, Rylskiego i ks. Pelecha.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają głosy.)

(Po głosowaniu.)

Ks. Marszałek: Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Korystajuczy z perestanku, pozwolu sobi widpowisty na dwi interpelacyi, kotoryi widnosiat sia do toho samoho predmeta.

W interpelacyi wnesenoj na zasidaniu Wysokoj Pałaty z dnia tretoho toho misiacia, utrymowały szanownyi posły Kryżanowskij i inni, szczo w uczytelskich seminarijach wo Lwowi faktyczno jazyk polski iskłuczno jako prepodawatelnyj upotreblaje sia, chotiaj w syli reskrypta ministerjalnoho z dwadsiat druhoho Łystopada tamtoho roku, oba krajewyji jazyki majut buty wykładowymi w tyjich seminarijach.

Na tuju pozwolu sobi widpowisty, szczo wedla §. szestoho powołanoho rozporiażenia Rada szkolna krajewa maje oznaczyty, kotoryi predmety majut buty wykładanyi w tijich seminarijach w jazyku polskim, a kotoryi w jazyku ruskim, i taja pyśmom z 18. Berezuia wydanoju do dyrekcyi seminaryj uczytelskoj mużeskoj wo Lwowi zarjadyła, daby w tym roci pry nauci fizyki, naturalnoj historyi, matematyki, metodyki i hospodarstwa uczyteli tych predmetiw nauczały takoż terminologiju rusku i powtarjały materiju naukowu z uczennykamy władajuczymy jazykom ruskim w tom jazyku.

Takoż w ostatnim kursi uczeno wże historyi i geografii w tom jazyku.

Szczo do seminaryji żeńskoj wo Lwowi, to w toj zapysanych je 99 kandydatok, z kotorych 6 jest obriadu hreczeskoho-hałyczeskoho, żadna z tych odnakoż ne znaje jazyka ruskoho. Protoje ne mich buty zaprowadżenyj jazyk ruskij, jako prepodawatełnyj dla uczennyć ne znajuczych toho jazyka. Odnakoż wo wsich klasach uczyt sia teper toho jazyka, a jak sia jeho nauczyt, bude możnost' nauczaty je takoż innych predmetiw w tym jazyku.

W druhoj interpelacyi toho samoho szanownoho posła wnesenom na ostatnim zasidaniu, uważaje win w tom załyczenije obowiazajuczych prypysow, szczo do żeńskoj uczytelskoj seminaryi wo Lwowi poprymywano takiji kandydatki, kotoryi ne majut widomostej ruskoho jazyka. Poneże, jakem skazał żadna z uczennyc, kotoryi sia sholosyły i zapysały, ne znaje toho jazyka, to wedla dumania szanownoho interpelanta powynna buty seminarja ta zamknena, dla braku uczennyć.

Mohu odnakoż uspokoity szanownoho posła w tym wzhladi i skazaty, szczo tu ne buło załyszenia prepisow.

Poneże §. 14. statuta o seminarjach uczytelskich wymahaje od kandydatok, dabywy kazały sia takim pryhotowanijem naukowym, jakoje udilaje wyższa narodna szkoła, a artykuł III. ustawy krajewoj o jazyci wykładowom prypisuje, szczo w każdoj narodnoj szkoli, w kotoroj czast' mołodiży upotreblaje polskoho, czast' że ruskoho jazyka, toj jazyk, kotoryj ne jest' wykładowym, maje buty obowiazkowym predmetom nauki; dumaje szanownij posoł, że widomost' jazyka ruskoho jest' kondycyju prynatija uczennyć do seminarijiw.

Odnakoż tak ne je, poneże ustawa krajewa o jazyci wykładowym stanowyt, jak to sam szanownyj interpelant prytoczył, szczo tolko w tijich narodnych szkołach, w kotorych czast' uczastnujuszczoj mołodiży używaje polskoho, czast'że ruskoho jazyka, nauka druhoho jazyka maje byty predmetom obowiazkowym, do tijch szkół odnakoż, de ne ma uczniw używajuczych ruskoho jazyka, prepys toj sia ne odnosyt — a kandydatki mohły poberaty nauki w takich własne szkołach; ne można z §. 14. statuta o seminarjach wyprowadyty toho, szczo widomost' jazyka ruskoho je kondicioju pryniatia uczennyć do seminaryj uczytelskoj żeńskoj wo Lwowi.

Ks. Marszałek: Posiedzenie przerywam aż do ukończenia skrutynium.

(Po 16to-minutowej przerwie).

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło).

Sprawozdanie z wyboru jednego delegata z miasta Lwowa.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta z trybuny): Głosujących 129. Absolutna większość 65. Poseł Smolka otrzymał 109 głosów.

Ks. Marszałek: Poseł Smolka jest zatem

wybrany. Następuje wybór jednego delegata z Izb handlowych. Wybieralni są: hr. Beust, Breuer i dr. Weigel.

Ks. Marszałek: Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Polanowskiego, Kabata, Dzwonkowskiego, Chrapka, Biłousa i Gniewosza.

Sekretarz Bartoszewski (czyta z trybuny imienny spis pp. posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Przerwę posiedzenie aż do skończenia skrutynium. (Posiedzenie przerwano o godz. 1. minut 24.)

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło o godzinie w pół do drugiej): Rezultat z skrutynium.

P. Dzwonkowski (ogłasza z trybuny rezultat skrutynium): Głosujących było 117. Jedna kartka była nieważną. Absolutna większość 59. P. Weigel otrzymał 100 głosów, a zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz następuje wybór jednego delegata z pośród posłów miasta Krakowa i Biały. Wybieralni są: pp. Chrzanowski, Dr. Majer, Strzygowski i Dr. Zyblikiewicz. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Erazma Wolańskiego, Apolinarego Jaworskiego, Weigla, ks. Fortunę, Skwarczyńskiego i Kaszewkę.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Ks. Marszałek: Proszę pp. skrutatorów policzyć głosy dopiero co oddane, a my przystąpimy teraz do drugiego wyboru, gdyż jeden wybór na drugi nie ma wcale żadnego wpływu. Na skrutatorów zapraszam panów: Franciszka Torosiewicza, Słoneckiego, Bogdanowicza, Siwca, ks. Halkę i Lisinieckiego. Niech panowie będą łaskawi odbierać teraz kartki na jednego delegata z pomiędzy posłów miast Nowego-Sącza, Tarnowa i Rzeszowa. Wybieralni są: pp. Dr. Dunajewski, Dr. Rutowski i Dr. Czerkawski.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny. Po przeczytaniu.)

Dr. Weigel (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium z pośród posłów miasta Krakowa i Biały): Głosujących było 120. Jedna kartka była nie ważna, a zatem tylko 119, absolutna większość 60. P. Zyblikiewicz został wybrany 88 głosami.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru jednego delegata z pośród posłów miast Drohobycza. Jarosławia, Przemyśla i Sambora. Wybieralni są: pp. hr. Badeni, Dr. Wolski, ks. Adam Sapieha i Szemelowski. Na skrutatorów zapraszam panów: Szujskiego, Polanowskiego, Popiela, Tettmajera, Kocka i ks. Zaklińskiego. Niech panowie będą łaskawi zająć się zaraz skrutynium.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy składają swe głosy do urny. Po przeczytaniu.)

P. Bogdanowicz (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z miast Nowego Sącza, Tarnowa i Rzeszowa). Głosujących było 121. Absolutna większość 61. Poseł Dr. Czerkawski otrzymał 92 głosów.

Ks. Marszałek: Teraz następuje wybór jednego delegata z pośród miast Kołomyi, Stanisławowa i Stryja. Wybieralni są: pp. Bogdanowicz, Dr. Kamiński i Ławrowski. Na skrutatorów zapraszam panów: Wolańskiego, Podlewskiego, Dunajewskiego, ks. Ozarkiewicza, Bodnara i Spławińskiego.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny. Po odczytaniu.)

P. Tettmajer (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z pośród posłów miast Drohobycza, Jarosławia, Przemyśla i Sambora): Głosujących było 115. Jeden głos był nieważny. (Głosy: głośniej.) Absolutna większość 58. P. hr. Badeni otrzymał 66 głosów, a ks. Adam Sapieha 44, zatem p. hr. Badeni jest wybranym.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do ostatniego wyboru z miast t. j. jednego delegata z pośród posłów miast Brodów i Tarnopola. Wybieralni są: pp. Kallir i Sawczyński. Na skrutatorów zapraszam pp. Skwarczyńskiego, Koziebrodzkiego i Tyszkowskiego.

P. Mikołaj Wolański (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z miast Kołomyi, Stanisławowa i Stryja): Głosujących było 122, (głosy: głośniej.) Absolutna większość 62. Pan Bogdanowicz otrzymał głosow 71. a zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Jest jeden wniosek. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz ks. Mandyczewski czyta:

„Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, dorohu krajewu Buczacz-Monastyryska poprowadyty w tim kierunku, aby iszła czerez Horożanku, Konkolnyki i Bolsziwci i połuczyła sia z dorohoju Stanisławiw-Bursztyn.

Kiryło Hubar — Ławrowskij, Antoni Siwiec, Bodnar, Lewicki, Spławiński, Czartoryski, Firlej.

Tyszkowski, Szeptycki, Zyblikiewicz, Leon Chrzanowski, Kaszewko, Kaczała, Gniewosz "

P. Hubar: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Hubar ma głos.

P. Hubar: Wydił powitowyj w Buczaczu zrobył wnesenje o kierunku dorohy krajewoj z Manasterysk na Meduhu, Chorostkiw, Dohałycz do dworca kolii żeliznoj. Ja że zrobyłjem wnesenije o kierunku dorohy krajewoj z Manasterysk czerez Horożanku, Konkolnyki i Bołszowec do dorohy krajewoj Stanisławiwsko-Bursztynskoj, a to ze wzhładu toho, że czerez Meduhu a Chorostkiw taja doroha jest tak skierowana, że żadnoj komunikacyi ze soboju ne maje; a dorohu z Monasterysk czerez Horożanku, Konkolnyki i Bołoszowec wsi dorohy komunikacyjnyi poczawszy wid Buczacza, Tarnopola i Bereżan w jednu ciłost sia schodiat; a do toho jeszcze potreba dodaty, że w tych trech mistcewostiach czysłenyi jarmarki widbuwajut sia; i tak w Horożanci widbuwaje sia 9 jarmarkiw publycznych, w Konkolnykach 10, a w Bolszowcy 13. Chotiaj tyi jarmarki ne sut' uprywilejowanyi, odnako wid nepamiatnych czasiw wsehda prawylno widbuwajut sia i kotorych kasowaty byłoby za trudno. A poneże kierunok dorohy buczackoj stałby sia tak dla narodiw zameszkujuczych tuju dorohu, jak i dla premysłowych hostej jarmarocznych neotwitnym, dla toho proszu Wysokoju Pałatu mij wnesok za ważnyj uznaty i bez drukowania widisłaty do komisyi dorohowoj.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Hubara, aby jego wniosek odesłać do komisyi drogowej, bez drukowania. Kto się z tem zgadza, aby wniosek posła Hubara bez drukowania został odesłany do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc będzie odesłany do komisyi drogowej. Następne posiedzenie będzie w Poniedziałek, a zanim nastąpi ogłoszenie skrutynium, przeczytam pp. porządek dzienny tego posiedzenia:

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych za rok 1869. i 1870. Sprawozdawca p. Weigel.

2. Sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku posła Hallera o języku wykładowym w drugim gimnazyum we Lwowie i w niższem gimnazyum realnem w Brodach, tudzież z wniosków pp. Ławrowskiego i Pawlikowa o wprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego do wyższego gimnazyum we Lwowie. Sprawozdawca p. St. Tarnowski.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady inspektora szpitali. Spraw. p. Hoszard.

4. Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Spraw. p. Badeni.

6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

7. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

P. Tyszkowski (z trybuny): Rezultat skrutynium wyboru posła z miast Brodów i Tarnopola. Głosujących było 115, absolutna większość 58, z tych otrzymał poseł Sawczyński 100 głosów, poseł Kallir 14, a jedna kartka była nieważna.

Ks. Marszałek: W Poniedziałek posiedzenie będzie o godzinie 11. przed południem. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. 35 minut.

Z drukarni J. Dobrzańskiego K Gromana.